

# Jak zostałam wi

**Agnieszka Glińska** odchodzi z Teatru Studio, z którego zrobiła jedną z ciekawszych warszawskich scen. Tym konfliktem żyje cała artystyczna stolica.

**WOJCIECH KARPIESZUK**  
**MAŁGORZATA ZUBIK**

**D**yrektor Teatru Studio Roman Osadnik: - Z dyrektora Glińską nie mam kontaktu. Od tygodni jest na zwolnieniu. Nie wiem, kiedy wróci do pracy. Nie odbiera telefonów.

Dyrektorka artystyczna Teatru Studio Agnieszka Glińska: - Nie mam żadnych nieodebranych połączeń od Romana Osadnika.

## **Od wielkiej bandy do wyzłisk**

- To już pożoga. Nie można nawet wejść do teatru bez opowiedzenia się po którejś stronie. Przemkasz przez bar Studio i idziesz prosto na widownię - wiadomo, że popierasz Glińską. Przesiadujesz w barze - jesteś za Osadnikiem - mówi anonimowo częsty widz teatru i bywalec baru. Zna kulisy.

Grzegorz Lewandowski, prowadzi bar Studio: - Do lipca byliśmy jedną wielką bandą. Dziś nie mówimy sobie „dzień dobry”.

Ostatnio aktorzy wyzywali Lewandowskiego od „ch...”.

Artystyczny świat Warszawy żyje od października konfliktem w miejskim Teatrze Studio. Pokłóciło się dwoje dyrektorów: naczelny - Roman Osadnik - i artystyczny - Agnieszka Glińska.

Miasto mianowało Osadnika szefem podupadającej sceny w lipcu 2011 r. Wcześniej był menedżerem prywatnych scen Krysiny Jandy: Polonii i Och-Teatru. Posadę stracił, dziś aktorka wspomina na blogu: „Z trudem uratowałam i swoją psychikę, i naszą fundację po jego rządach”.

Po roku Osadnik ściąga Agnieszkę Glińską, popularną reżyserkę. Scena rozkwita. „Studio pod artystycznym kierownictwem Glińskiej stało się wyraźnym punktem na kulturalnej mapie Warszawy” - uzasadniamy w 2013 r. przyznanie reżyserce Wdechy, kulturalnej nagrody „Gazety Co Jest Grane”. Zdobywa ją w kategorii Człowiek Roku. Mówi: - Wszyscy tu, w Teatrze Studio, jesteśmy ludźmi roku. Od pań, które sprzątają, przez wszystkich pracowników sceny, cały wspaniały i niepowtarzalny zespół aktorski, a kończąc na moich najbliższych współpracownikach: Agnieszcze Zawadowskiej, Marcie Bartkowskiej i Romanie Osadniku.

Dziś Glińska i Osadnik nie odzywają się do siebie. Reżyserka

MAGIELZENIEWICZ



**Agnieszka Glińska:**  
- Odchodzę, ta walka niszczy i do niczego nie prowadzi

kontaktuje się z przełożonym przez prawniczkę. Osadnik skarży się, że i ten kontakt jest trudny - pełnomocniczka poszła na urlop.

Mnożą się oświadczenia. Pisze Osadnik, aktorzy, pracownicy, pod listem do prezydenta Hanny Gronkiewicz-Waltz podpisuje się kilkadziesiąt znanych osób, „zaniepokojonych” sytuacją. Bronią reżyserki.

## **Aktorzy w roli związkowców**

Rozmawiamy z aktorami. Znanie twarze. Proszą, by ich podpisać: „zespół artystyczny”. Bez nazwisk. Ostatnio siedzą w papierach, założyli związek zawodowy. Zapisali się niemal wszyscy aktorzy.

Mówią, że konflikt narastał od miesięcy. Wybuchł, kiedy Osadnik odwołał próby „Cwaniar” w reżyserii Glińskiej, a premierę przeniósł na nieokreślony termin. - Odwołanie premiery własnego dyrektora to policzek - tłumaczą aktorzy. Dodają, że nie o personalny konflikt między dyrektorami chodzi, ale o wizję Studia.

Co im przeszkadza? - Powoli staje się teatr nad barem Studio. A to nie teatr jest dla knajpy! - mówią. Wspominają dyskoteki. Przy „Onieginie” wystawianym w foyer aktorzy w kostiumach schodzili do baru, by prosić o ściszenie muzyki. Ale najważniejsze są proporcje między sztuką a komercją. - Od trzech lat budowaliśmy teatr od zera. Jak w drużynie piłkarskiej - objaśniają. - Dyrektor to niszczy. Chce stworzyć dom produkcyjny, który ma zarabiać. Glińska

była dla niego trampoliną. Zdał sobie sprawę, że nie da się ulepić Agnieszki, więc chce się jej pozbyć. My tworzymy zespół z przekonaniem, że to teatr Agnieszki Glińskiej. Ona jest naszym guru.

Aktorom nie podoba się wynajmowanie teatru na „imprezy podświetlane na fioletowo”, firmowe imprezy w foyer, gdzie barmani leją drinki. Przeszkadza to, że wcześniej premiera „Cwaniar” planowana była na wtorek. W sobotę nie było terminu, a przecież premiera to święto. - Rok temu graliśmy 40 spektakli miesięcznie. Teraz 20 - wypominają.

Zaglądamy do zestawienia z ratusza. Zeszły sezon: 9 premier, 30 pozycji w repertuarze, 299 spektakli w siedzibie Studia, 43,3 tys. widzów, frekwencja 92 proc. W tym były dwie premiery, dwie są w planach. Wrzesień to 27 przedstawień i 18 wydarzeń dodatkowych, październik - 34 przedstawienia i 49 wydarzeń, listopad - 33 przedstawienia i 75 wydarzeń. Na grudzień zaplanowano 29 przedstawień i 25 wydarzeń, w styczniu 22 przedstawienia i 8 wydarzeń.

- My, aktorzy, chcemy być na scenie - mówi wieloletni aktor Teatru Studio. - Inaczej jest z zespołem technicznym. Im jest wszystko jedno, czy zarabiają, dając światło do jakiegoś „hopsasa” czy do „Rewizora”.

## **Najpierw szept, potem kwity**

W mieście się szepcze: dyrektora Glińska wprowadziła do teatru rodzinę i przyjaciół. W Studio zarabiają part-



**Kiedy tu przyszedłem, miejsce było w złym stanie. Repertuar skromny, infrastruktura leżała. Zmieniliśmy to - chwali się Osadnik.**

**My, aktorzy, chcemy być na scenie. Technicznym jest wszystko jedno, czy robią światła do „hopsasa” czy do „Rewizora”**

Dołącz do nas  
facebook.com/warszawawyborczapl



# edźmą



JACEK LAGOWSKI

**Roman Osadnik:**  
- Liczyłem, że jednak usiądziemy do mediacji

**“  
Szepcze się,  
że Glińska  
zatrudnia  
rodzinę  
i przyjaciół.  
Łącznie zarobili  
2 mln zł**

ner, syn, siostra, przyjaciółka i jej bliscy. Przez nieco ponad trzy lata dziewięć osób z tego kręgu zarobiło na etatach i umowach cywilnych ponad 2 mln zł. Kwit na to krąży po mieście.

Słyszymy i to: agencja muzyczna, w której pracuje bliski przyjaciel dyrektora Osadnika, na korzystnych warunkach urzęduje w teatrze koncerty. A Studio ma na tym tracić: 28 tys. zł na marcowej „Sieście” prowadzonej przez Marcina Kydryńskiego.

Aktorów boli, że główną rolę zamiast nich zaczął grać projekt Plac Defilad. To imprezy pod Pałacem Kultury. Milionowy budżet (700 tys. zł od miasta, reszta od sponsorów), 110 tys. widzów tego lata. Projektem dowodzi Roman Osadnik, dodatkowe pieniądze zarabiają tu pracownicy

wagi teatru, powiedziałabym, wręcz odwrotnie. To po prostu przestrzeń innego kontaktu z publicznością, szansa na zdobycie nowych odbiorców. Siła i sukces projektu Plac Defilad też nie zagraża teatrowi. Ożywiamy przestrzeń, przy okazji promując teatr. Zapewnia, że Studio nie straciło na tym, że część ekipy zajmowała się Placem.

### Dyrektor kontra dyrektor

Zobowiązania Romana Osadnika w umowie z miastem to 250 spektakli w sezonie, minimum cztery premiery i 45 tys. widzów. - Kiedy tu przyszedłem, miejsce było w złym stanie. Repertuar skromny, infrastruktura leżała, sztankiety wiązano na sznurki konopne - wspomina Osadnik. - Zmieniliśmy to.

Przyznaje: - Zdarza się wynajem komercyjny. Ale zarobione pieniądze [w tym roku 580 tys. zł do końca listopada] przeznaczamy na działalność teatralną. Zależy mi, aby Agnieszka Glińska decydowała o spektaklach, reżyserach, obsadzie. Ale odpowiedzialność za cały teatr ponosi dyrektor naczelny, nie artystyczny.

Mówi się, że Glińska miała problem z utrzymaniem budżetu w ryżach. Czy Osadnik akceptował wydatki, z którymi się nie zgadzał? - Nie miałem wyjścia, każda próba negocjacji kończyła się trzaskaniem drzwiami i oskarżeniami, że to atak na sztukę.

Osadnik wolałby mieć możliwość wyboru grafików, niż - jak mówi - mieć przymus zatrudniania wskazanych osób z rodziny scenografki.

Odpiera zarzut o współpracę z agencją, w której pracuje jego przyjaciel: - Jest tam szeregowym pracownikiem. Tylko przez tę agencję można zaprosić Annę Marię Jopek. Koncerty „Siesta w Studio”, które organizowaliśmy, przekształciły się w festiwal „Siesta w drodze”. To też promocja.

Przyznaje, że marcowy koncert przyniósł ok. 28 tys. zł straty, ale inny - Richarda Bony - zarobił 33 tys. zł. - Zysk za cały cykl był na tyle mały, że nie kontynuujemy współpracy - stwierdza.

Inaczej widzi sytuację Agnieszka Glińska. - Odczuwam działania dyrektora wobec mnie jako mobbing w białych rękawiczkach - mówi. Dodaje, że od dawna był problem z podziałem kompetencji. - Zwracałam na to uwagę. Próbowałam rozmawiać, pisałam e-maile. Bez skutku.

Glińska mówi, że Osadnik decydował bez niej o imprezach w Studio. - Projekt Plac Defilad też zmienił oblicze teatru. Sprowadził nas do kąta.

Przykład: próby generalne do „Jak zostałam wiedźmą” w reżyserii Glińskiej. Nagle znikają akustycy. - Ich obecność była konieczna. Okazało się, że poszli przygotowywać sprzęt na konferencję prasową projektu Plac Defilad - relacjonuje Glińska. - Przecież premiera w teatrze to rzecz najświętsza. Wszystko inne odsuwa się na bok.

Glińska dodaje, że nie mogła doprosić się o dokumenty projektu Plac Defilad. - Przez teatr przechodzi miejska dotacja. Jak jest rozliczana w stosunku do działań teatralnych? Na jakich zasadach nasi pracownicy są kierowani do pracy przy tym projekcie,

jak użyczamy wnętrza, sprzętu? Nie wiem, a powinnam - stwierdza.

O kwitach dotyczących zarobków jej rodziny i przyjaciół mówi: - To próba oszkalowania mnie i odwrócenia uwagi od istoty sprawy. Nie przyszedłem tu dla posady. Od lat pracuję z tą samą grupą ludzi, mamy do siebie zaufanie. W pracy twórczej to podstawa. Nigdy nie wywierałam nacisku, by zatrudniać akurat te osoby.

### Czynsz i burgery

Rykoszetem dostał Grzegorz Lewandowski. Do holu Studio ściągnął go Osadnik, chciał mieć przy scenie animatora kultury. Lewandowskiemu udało się przyciągnąć ludzi: bar to też miejsce debat i spotkań.

Ostatnio relacje się popsuly. Właścicielowi baru ktoś miał odkręcić śruby od kół w aucie, nasłać sanepid.

Aktorzy zapytali o umowę najmu. Okazało się, że czynsz za bar Studio to ok. 3,3 tys. zł miesięcznie. Café Kulturalna w Teatrze Dramatycznym płaci trzy razy więcej. Klucze w oczy i to, że Lewandowski wziął w agencję bufet pracowniczy w teatrze, płaci za niego 200 zł (Osadnik tłumaczy, że ~~obja~~ dla zespołu mają być tanie, więc trudno na nich zarobić).

- To już po całosci. Niech tam, powiem. W bufecie chcę kupić bułkę, ale słyszę, że to nie dla nas, a na burgery do baru. Tam nie ma kuchni, więc gotują w naszym bufecie - mówi z zażenowaniem jeden z aktorów.

Lewandowski tłumaczy: bar działa w przejściu, poza czynszem świadczy na rzecz teatru bezpłatne usługi, dostarcza catering na premiery. - Mogę przedstawić rozliczenia - mówi.

Bufet pracowniczy to prawdopodobnie utopione pieniądze. Lewandowski zainwestował ze współnikami 50 tys. zł, a teraz „w akcie buntu” aktorzy przestali się tam stołować. Dzienny utarg: od 16 do 140 zł.

Odpiera zarzuty, że barowi goście uprzykrzają występy. - Od ponad roku problem jest rozwiązany - zapewnia. - Kiedy aktorzy grają w foyer, zamykamy bar na półtorej godziny. Działam przy teatrze i dla teatru.

### Głos z widowni

Obserwator konfliktu: - Wyciąga się kwity na Glińską, bo jest kobietą, łatwym celem. W teatrach takie sytuacje są nagminne. Dyrektorom nikt nie wytknie, że zatrudniają żony aktorki. W każdym teatrze jestem w stanie coś takiego znaleźć.

O zatrudnianie rodziny i przyjaciół przez Glińską pytamy aktorów. Przeszkadza im, że syn reżyserki tworzy wideo do spektakli? - Franek nie jest nieudacznikiem, który jest w zespole dzięki matce. Wyrzypajew [Iwan, znany reżyser] go odkrył. Robi świetne wideo - mówią. - Zatrudnianie znajomych? Można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy zatrudnieni po znajomości, Agnieszka nas tu ściągnęła.

Aktorów uwiera za to zażyłość właściciela baru Studio z wiceprezydentem Józwiakiem, który jest stałym bywalcem nie tylko baru, ale i zaplecza.

### Epilog

Władze Warszawy nie interweniują. Tomasz Thun-Janowski, dyrektor biura kultury: - Naszą rolą nie jest przyznawanie racji którejś ze stron. Jest nią stworzenie stabilnych warunków do realizacji misji Teatru Studio.

Dodaje: - W teatrze swoje role mają i artysta, i menedżer. Klótnia, kto jest ważniejszy, nie ma sensu. Prawna absolutna odpowiedzialność jest po stronie dyrektora naczelnego, ale musi on dogadywać się ze swoim zastępcą, dyrektorem artystycznym. I vice versa.

Miasto nie przewiduje zmiany teatru w dom produkcyjny. Chce, by Studio nadal było teatrem repertuarowym, ze stałym zespołem, przedstawieniami, premierami i innymi działaniami społeczno-kulturalnymi.

Ratusz powołał na zewnętrznego mediatora. Na mediację zgodził się Osadnik. Glińska postawiła warunki: ustalenie podziału kompetencji, uwzględnienie jej roli w kreowaniu imprez. Mówi, że nikt się do tego nie odniósł, poza tym mediację straciły sens, kiedy kilka dni temu Osadnik bez jej wiedzy powołał nową wicedyrektorkę - Aldonę Machnowską-Górę, która ma się zająć „projektami pozateatralnymi”.

Glińska: - Miasto jest właścicielem teatru. Ma prawo zrobić z tym miejscem, co chce, nawet pijalnie piwa. Czuję się odpowiedzialna za zespół artystyczny, za aktorów, ale ta walka niszczy i do niczego dobrego nie prowadzi. Nie widzę możliwości dalszego pełnienia funkcji dyrektora artystycznego.

Osadnik: - Myślałem, że jednak usiądziemy do mediacji.

Aktorzy: - Nie damy się spuścić w kiblu.

Wczoraj Agnieszka Glińska ogłosiła rezygnację z funkcji dyrektora. Thun-Janowski: Informację przyjęliśmy z przykrością.

Kurtyna. o

All I want for Christmas is Chrum

Mikołaj

CHRUM.SKLEP NA DOBREJ 53  
ZAPRASZA PO NAJLEPSZE PREZENTY  
SOBOTA 12-18, NIEDZIELA 10-14

-10% ZNIŻKI na każde STOLEK